



HISTORIA TAK ZWANEJ HISTORJI USTROJU POLSKI

Odbitka z Przeglądu Historycznego
T. VIII. z. 2.

W A R S Z A W A

Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI M. W. R. I O. P.
I MAGISTRATU M. ST. WARSZAWY
RYNEK STAREGO MIASTA 31

1 9 2 9

24028

457
ZAKŁAD HISTORII
PRAWA POLSKIEGO
U: W. Włodarczyk

5. JÓZEF SIEMIŃSKI.

HISTORIA TAK ZWANEJ HISTORII USTROJU POLSKI

ZARYS

CZĘŚĆ PIERWSZA: PRZED ROZBIORAMI *)

DWIE HISTORIE USTROJU POLSKI: DAWNEJ RZPLITEJ WYODRĘBNIONA I ODRODZONEJ — POŁĄCZONA Z PRAWEM OBOWIAZUJĄCEM. PRZYCZYNY. PODSTAWA I POSTULAT JEDNOŚCI. TRADYCJA NAZWY POLSKIEGO PRAWA POLITYCZNEGO TRZY OKRESY: PRZEDROZBIOROWY, POROZBIOROWY I WSPÓŁCZESNY.

KULTURA POLITYCZNA OGÓŁU W XVI W. ZNAJOMOŚĆ PRAWA POLITYCZNEGO. ŻYWIÓŁ HISTORII TEGO PRAWA: W HISTORII OGÓLNEJ, W HISTORII WSPÓŁCZESNEJ, W NAUCE O POLSCE WSPÓŁCZESNEJ, W ZBIORACH PRAW (CHRONOLOGICZNE CAŁYCH USTAW I UKŁADY POSZCZEGÓLNYCH PRZEPISÓW: SYSTEMATYCZNE I ALFABETYCZNE), W WYKŁADACH PRAWA POLITYCZNEGO OBOWIAZUJĄCEGO. VOLUMINA LEGUM. PUBLICYŚCI. NARUSZEWICZ. ZAMKNIĘCIE PIERWSZEGO OKRESU¹⁾.

Tak zwana obecnie historia ustroju Polski powstała pozornie dopiero niedawno, a to przez wyodrębnienie z historii prawa polskiego. Pod tą nazwą zaczął ją wyklądać profesor Balzer na uniwersytecie lwowskim w ostatnich latach XIX wieku²⁾, a profesor Kutrzeba przez swój podręcznik uniwersytecki³⁾ wydany po raz pierwszy w r. 1905, utrwalił i rozpowszechnił jej nazwę i odrębność w nauce i w nauczaniu uniwersyteckim.

*) Winienem p. Stanisławowi Groniowskiemu, archiwście w Archiwum Głównem serdeczne podziękowanie za wydatną pomoc przy gromadzeniu materiału bibliograficznego, jaką mi okazał dzięki swemu znanstwu piśmiennictwa prawnohistorycznego.

¹⁾ Następna część ukaże się w tomie IX Przeglądu Historycznego. (Red.)

²⁾ Zob. w części drugiej niniejszego zarysu.

³⁾ Kutrzeba Stanisław, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, *Historja Ustroju Polski*.

Nie znaczy to przecież, aby ta nauka nie miała sędziwej i bogatej przeszłości. Tyle tylko, że dawniej prawie nigdy nie występowała w całości osobno. Łączyła się z innemi, już to jako część organiczna całości większej, mianowicie historii ogólnej i historii prawa polskiego wogóle, już to jako żywioł pomocniczy przy wykładzie innego przedmiotu, mianowicie współczesnego prawa politycznego.

Nie ustało to i obecnie, po wyodrębnieniu: historia ustroju Polski nie mieści się bynajmniej tylko w dziełach i rozprawach, sobie wyłącznie poświęconych. Uwzględniana jest nadal zwłaszcza przez historyków sensu stricto w szerokiej mierze.

Natomiast nie łączy się historia ustroju dawnej Polski z historją ustroju Polski odrodzonej. Mimo że ta pierwsza łączy się a nawet udziela swojej nazwy ustrojom całej epoki porozbiorowej ⁴⁾). Przy sposobności występowałem przeciwko temu ⁵⁾), bo historia ustroju Polski, to historia polskiego prawa, to nauka o polskiej twórczości prawno-politycznej. W epoce porozbiorowej ta twórczość była zahamowana niemal całkowicie, ustrój polskich prowincyj państw zaborczych nie należy do historii prawa polskiego prawie wcale, ustrój państw polskich XIX wieku był w pewnej tylko mierze zabarwiony polską kulturą polityczną.

Skoro się te przedmioty tak różne łączy w jeden pod nazwą historii ustroju Polski i doprowadza się ją do wieku XX-go, to tem jaskrawszą jest okoliczność, że nie uwzględnia się zarazem wcale najczystszej próby historii ustroju Polski czasów ostatnich — odradzającej się i odrodzonej.

Tej historia chadza innemi drogami, mianowicie wszyscy wykładowcy prawa państwowego obowiązującego zaczynają od genezy i historii tego prawa w odrodzonej Polsce. Pod nazwą prawa państwowego, wyodrębniony co najwyżej we wstęp historyczny, wykładany jest tutaj przedmiot zupełnie ten sam, który — o ile chodzi o czasy przedrozbiorowe — nazywany jest historją ustroju Polski.

Zatem mamy obecnie dwie historie ustroju Polski: przedrozbiorową, znaną pod nazwą całości, oraz współczesną, żyjącą w łonie nauki polskiego prawa państwowego. Taki stosunek historii przedrozbiorowej i współczesnej jest jużćie tylko odbiciem stosunku współczesnego prawa politycznego do dawnego: nawiązuje doń naogół bardzo rzadko, w szczegółach raczej uroczystych, dekoracyjnych, a poza tem ra-

⁴⁾ Prof. Kutrzeba w wydanych w r. 1917 tomach III i IV, obejmujących *Historję ustroju Polski — po rozbiorach*.

⁵⁾ W recenzji podręcznika Bohdana Winiarskiego, prof. Uniwersytetu Poznańskiego, *Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*. Rok VII. 1927. zob. str. 95—98.

czej nieświadomie niż ze zrozumieniem ciągłości poprzez stulecie niewoli. Krótko mówiąc współczesne państwo polskie ma się za ustrój całkiem odrębny od dawnej Rzeczypospolitej. Tłómaczy się to jakoby zerwaniem ciągłości rozwoju i ogromem różnic, jakie narosły pomiędzy państwem XVIII wieku a państwem XX wieku. Polska odrodzona jakoby musiała przyjąć nowe formy, wyrosłe z obcego posiewu na obcym gruncie.

Sądzę, że przyczyną jest raczej brak kultury historycznej w pokoleniu Polski współczesnej, jest zwłaszcza brak zrozumienia polskiego prawa politycznego. Wytworzył je za dawnej Rzeczypospolitej naród polski. W postaci już tylko kultury politycznej broniło ono polskości, jako jej składnik naczelny, przed zanikiem w czasach porozbiorowych. Przenikło i do ustawodawstwa konstytucyjnego odrodzonej Polski i do jej życia politycznego w postaci niektórych skłonności (nie wszystkich broń Boże) ku takim a nie innym recepcjom z prawa innych narodów, częściowo w postaci tak a nie inaczej kształtujących się obyczajów politycznych, a wreszcie i nielicznych — jak to wspomniałem — przepisów nawiązujących wyraźnie do tradycji przedrozbiorowych.

Żywę nadzieję, że przyszłość odmieni ten stan rzeczy, że zwłaszcza nauka usunie te przegrody pomiędzy różnorodnymi napozór przejawami tego samego w istocie swojego czynnika: kultury politycznej narodu polskiego. Wtedy dojdziemy też do zbudowania jednej historii całego polskiego prawa politycznego w trzech wielkich okresach: 1) nieskrępowanej twórczości rodzimej w niepodległym państwie przedrozbiorowym, 2) zahamowania niemal zupełnego twórczości żywej i wielorakich oddziaływań dodatnich i ujemnych na swoistą kulturę polityczną polską po rozbiorach i 3) otwartej znów swobodnej twórczości życiowej i teoretycznej w Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Zanim to nastąpi, powstać musi całkiem nowy kierunek badań nad pierwiastkami prawa polskiego w państwach polskich XIX wieku i w autonomicznych ustrojach tego czasu oraz nad myślą prawnopolityczną polską okresu porozbiorowego. Oddziaływała na nią teoria i praktyka ościennych narodów, naginały ku sobie jedne, odpychały inne instytucje państw zaborczych, kształtowały rozważania doświadczeń dawnych wieków i świeżo przeżytych cierpień wielorakich.

Nastąpić musi pilny rozbiór prawa politycznego Polski współczesnej. Wykryjemy w niem niewątpliwie niewidoczne zrazu pierwiastki staropolskie, które przetrwały niewolę, wykryjemy cechy nabyte w okresie porozbiorowym. Stwierdzimy, co w tem współczesnem prawie polskiem jest swoistego. A będzie tej oryginalności z pewnością coraz więcej. Z pewnością pozbędziemy się przecież już niezadługo tego eklektyzmu i tego braku odwagi twórczej, które tak wybitnie cechują

ustawodawstwo konstytucyjne Polski współczesnej — od początków aż do dziś.

W komisji sejmowo-konstytucyjnej Tymczasowej Rady Stanu, jako członek-referent podkomisji sejmowej, projektowałem artykuły konstytucji, mające służyć za podstawę dla ordynacji wyborczej — o składzie i wyborach do izb ustawodawczych⁶⁾. Artykuły te oczywiście najwięcej nastroczały możliwości, najbardziej też są charakterystyczne dla sprawy. Wychodziłem z założenia, że zadaniem prawodawcy jest prze-myśleć swoiste warunki i właściwości społeczeństwa i dostosować do nich zasady ustrojowe⁷⁾, aby osiągnęły cel pożądaný: sprawną i zdolną do nieustannego postępu budowę związku państwowego. Przeważała zasada naśladowania wzorów „najlepszych“, niebawem uproszczona, jako zasada recepcji w każdej dziedzinie, w każdym artykule osobna — ostatniego wyrazu postępowości konstytucyjnej. Już dzisiaj przekonanie o wadliwości otrzymanej tym sposobem „zeszywanki z obcych wzorów“ jest powszechna. Atoli jeszcze się wahamy, skąd brać nowy wzór — tyle że tym razem jednolity — miast wykuwać nowe kształty z żywotnych tradycji i z wyrozumienia potrzeb swoistych własnego społeczeństwa, oczywiście nie gardząc doświadczeniami obcych wszędzie, gdzie tylko ich dokonywali w warunkach podobnych do naszych.

Tak zwana historia ustroju Polski w koncepcji Prof. B a l z e r a, to rozwój stosunku organizacji społecznej i politycznej, których połączenie w jedną organiczną całość stanowi „ustrój danego państwa“. To też zamyka ją rokiem 1795. W koncepcji prof. K u t r z e b y, to historia tych ram ustrojowych, w których bytowała Polska, czy to przed-rozbiorowa w państwie własnem, czy porozbiorowa w państwach zabiorczych. Mojem zdaniem — jak to powyżej zaznaczyłem — historia ustroju Polski, to historia polskiego prawa, mianowicie tej jego dziedziny, którą nazywa się najczęściej prawem państwowem, historia tego prawa, jako wyrazu polskiej kultury politycznej. Na innem miejscu starałem się wykazać że najlepiej byłoby nazywać tę naukę historją polskiego prawa politycznego⁸⁾. Nazwa ta określa zarówno *genus*, jak *speciem*, niepozbawiona jest tradycji z czasów przedrozbioro-

⁶⁾ Por. Z. Cybichowski, *Polskie prawo państwowe* (T. II str. 27) i *Encyklopedia podręczna polskiego prawa publicznego* (str. 324) nieściśle, bo nie cała konstytucja projektowana była w podkomisji konstytucyjnej.

⁷⁾ J. Siemieński, *Wnioski zasadnicze (Projekt konstytucji państwa polskiego i ordynacji wyborczej sejmowej... Nakładem Rządu Polskiego 1918 Tom IV, str. 213—245 i odbitka) str. 217—224.*

⁸⁾ *Podział Historji Ustroju Polski na okresy*. Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera t. II i odbitka str. 14—15.

wych⁹⁾ i oparcia w w. XIX¹⁰⁾. Wszelako pisząc o historii tej nauki pomijam wszelkie komplikacje i wszystkie swoje postulaty. Muszę stać na gruncie zjawiska, które mam zbadać. Tem zjawiskiem jest powszechnie, powiedzmy potocznie zwana historją ustroju Polski nauka o prawie politycznem Polski przedrozbiorowej. Historia tej nauki będzie przedmiotem niniejszego zarysu. Podkreślam że nazwałem go zarysem tylko, jako że nie mogę się zdobyć narazie na studjum szczegółowe, na które rzecz zasługuje ze wszechmiar. Staram się tylko uwydatnić głównie linje rozwoju, albo choć punkty zwrotne, o ile je zdołam stwierdzić, przerzucając raczej, niż badając obfite złoża surowego tworzywa, jakim są dla takiej pracy rozliczne dzieła naszych poprzedników na przestrzeni pięciu wieków spisywane.

*

*

*

W historii tej nauki dostrzegam okresy, zawarte w tych samych granicach, co i okresy w rozwoju samego przedmiotu badania, szerzej pojętego, okresy, które prof. Stanisław Zakrzewski — że tak powiem — przepowiedział historii polskiej wogóle: przedrozbiorowy, porozbiorowy i współczesny¹¹⁾.

W każdym z tych okresów nauka historii prawa politycznego inne ma, względnie mieć będzie cele, mimo że przedmiot badania jest ciągle ten sam: epoka przedrozbiorowa. Inny był stosunek ludzi, dla których prawo współczesne było naturalnym ciągiem dalszym minionego, inny tych, dla których dawna Rzeczpospolita wraz ze swoim prawem była zamkniętą całością bez następców w rzeczywistości życia, inny nas, którzy rozumiemy albo zrozumiemy, że geneza dzisiejszej Rzeczypospolitej ani jej kształt obecny nie dadzą się wytłómaczyć bez reszty, jeżeli nie sięgniemy badaniem wstecz poza rok 1918, czy nawet 1914. Nadto historia przedrozbiorowa sama w sobie inaczej się przedstawia już teraz oczom ludzi, którzy patrzą na okres porozbiorowy, jako na epizod tragiczny, ale zakończony, niż naszym poprzednikom i nam samym, kiedyśmy żyli tylko nadzieją, albo i bez nadziei, że upadek, unicestwienie nie jest ostatecznym wynikiem dziejów Rzeczypospolitej¹²⁾.

⁹⁾ Tytuły Skrzetuskiego *Prawo polityczne narodu polskiego* i Trębickiego *Prawo polityczne i cywilne korony polskiej*.

¹⁰⁾ Mam na myśli przede wszystkim Bobrzyńskiego. Zob. np. przedmowę do korektury Taszyckiego *Star Pr. Pomp.* III str. VI.

¹¹⁾ Tak nazwałbym okresy, które Autor określa, jako „epoki”: 1) dawnej Polski niepodległej, 2) Polski w rozbiorach, 3) wskrzeszonego Państwa Polskiego. (*Historjografia polska wobec wskrzeszenia państwa*, Kwartalnik Hist. 1923 str. 293).

¹²⁾ Por. St. Zakrzewski o. c.

Wpływ odmiany politycznej na naukę historii jeszcze się nie skryształizował, ale już przełom, jaki nastąpił podczas wojny, wykazał nieodwołalny rozbrat historyków z poglądami przed wojną panującymi¹³). Okres przejściowy — lat 1915—17, okres gwałtownej reakcji minął. Wszelako spokój dzisiejszy nie oznacza całkowitego nawrotu. Walkę zastąpi przegląd krytyczny i praca nad zagadnieniami nowymi.

* * *

Pierwszem takim zagadnieniem będzie właśnie historia historii prawa politycznego w dawnej Polsce. Nie zwracano na nią dotychczas uwagi, zaczynano od Czackiego, przed nim widziano tylko opracowania prawa współczesnego, jednemu tylko Lengnichowi przyznano, że dzieło jego „nieraz czyni wrażenie historii ustroju“. Lengnich był przede wszystkim wykładaczem prawa obowiązującego. Zarazem i w tych samych dziełach był historykiem prawa. I nie on jeden, i nie on pierwszy.

Głęboki a wartki nurt polskiego życia politycznego wymagał od ludzi tego życia znajomości prawa politycznego, a już z pewnością żadnej dziedziny prawa nie jest tak trudno zrozumieć bez jej historii, jak tego właśnie prawa. Nietylko zrozumieć głębiej, całkowicie, ale nawet wiedzieć, co jest normą obowiązującą: tyle tu zwyczaju, tyle i zasad i szczegółów niewypowiedzianych w żadnym przepisie a zaprowadzonych przez czyn dokonany, określonych tylko przez wzór historyczny, utrwalonych lub zmienionych przez precedensy.

Szlachcic przed innymi, ale i duchowny i mieszczanin, mający sprawy swego stanu i własne na sejmiku, na sejmie i w sądzie królewskim, musieli znać prawo polityczne Rzeczypospolitej. Poznawali je przeważnie z praktyki parlamentarnej i sądowej, przysłuchując się wywodom tych, co działali a znali z tradycji zmagania się poprzedników. „Dworzanin polski“ nietylko manier dwornych uczył się poglądowo. Terminował zarazem i w prawie politycznym. I nietylko dworzanin, ale i wszelki „arbiter“ sejmowy, wszelki uczestnik czynny i bierny sejmików, roków sądowych, zjazdów legalnych i nielegalnych.

Miała tedy ta postać rozwoju i szerzenia się wiedzy prawniczej olbrzymie wówczas znaczenie. Wszelako nie brakło i systematycznej, naukowej pracy¹⁴), nie brakło i literatury naukowej. Nie uprawiały

¹³) Zob. mój artykuł, *Synteza historii Polski wobec Wielkiej Wojny* Droga 1929 r. Nr. 10, str. 904—909.

¹⁴) Ulanowski, *Najdawniejszy układ systematyczny prawa pol. z XV w* (Arch. Kom. Pr. t. V.) we wstępie pisze: „Praca naukowa nad prawem pol-

jej uniwersytety, rzecz można wcale, aż do w. XVII, ale oddawało się jej wielu ludzi przodujących umysłem.

Wyniki swoich studjów, przemyśleń i doświadczeń spisywali w dziełach różnego pokroju, różnego rodzaju.

Najmniej spotykamy tego żywiołu w historii ogólnej. Przerzuciłem, szukając spraw ustrojowych — całego Długosza. Więcej napotkałem wzmianek o kometach, niż o faktach z tej dziedziny. Nie będę teraz próbował ustalać ściśle w jakiej mierze, to cecha własna Długosza, a w jakiej wina czasów. To pewna, że przeważa ta druga. Do wieków dawniejszych z pewnością brakowało mu źródeł: kroniki i roczniki notowały dni śmierci i narodzin w rodzinach książęcych, nieustannie, aż do obrzydzenia rodzaju ludzkiego, mizerne w poczęciu a przecież krwawe wojny dynastyczne, sensacje na ziemi i niebie, i wreszcie — wiadomości najbardziej „żywe“, najczęściej mówiące dla dzisiejszego badacza — nadania na rzecz kościoła. To bodaj że wszystko. Ale już z drugiej połowy XIV wieku miał dokumenty prawno-polityczne, ale już w drugiej ćwierci XV wieku własnymi oczyma patrzył na wielkie przemiany. Dokumenty niektóre podał, mniej wkładając inwencji w ich wytłómaczenie, niż kiedy chodziło o to, że ktoś kogoś kazał oślepić przed wiekami. A o tem, co się za niego działo, jakby nie wiedział zgoła. Ściślej: jakby sobie nie zdawał sprawy z różnicy w wadze poszczególnych zdarzeń. Nie opuścił wiadomości o żadnym bodaj zjeździe królewskim, o żadnym szeregu sejmików, do których podatek odesłano, a o przywileju cerekwickim zaledwo wspomina jaknajbardziej ogólnikowo¹⁵⁾, a o tem, że poszedł za nim przywilejów cały szereg — ani słowa, o tem, że gwarantował jakieś prawa sejmikom, o tem, że zapewniał szlachcie obieralnych sędziów — ani słowa. Czytając tego historyka i wybitnego współczesnika zarazem popaść można w wątpliwość, azali my teraz, chciwi odtworzenia rzeczywistości minionej, nie snujemy z własnej fantazji bajek na temat walki o prawo, o gwarancje wolności obywatelskiej i udział szerszych warstw szlachty we władzy. Czy nie zmyślamy tego, skoro polityk i uczonec a wreszcie i pedagog ówczesny wcale tych zmian, wcale tych opok wówczas budowanych nie zauważył. Czyżby to był taki zupełny wówczas brak per-

skiem rozpoczyna się dopiero w wieku XVII, kiedy najpierw na uniwersytecie Zamoyskim Tomasz Drezner, a później na uniwersytecie Krakowskim profesorowie prawa rzymskiego zaczęli bądź wykładać prawo polskie jako osobny przedmiot, bądź tylko uwzględniać przepisy prawa koronnego i litewskiego przy wykładach instytucyj Justyniana“.

¹⁵⁾ W wyd. Przez dzieckiego t. XIV, str. 184: *Et dum eorum importunitatem, confirmatis Rex antiquis iuribus, sanasset*

spektywy historycznej, brak zrozumienia dla zmienności ustrojów — zarówno społecznego jak i politycznego. Długosz zna tylko dwie epoki: pierwotną, znaną z podań tylko, bajeczną i złotą, oraz — swoją. Przejście, nie widać jasno, kiedy się dokonało: czy na przełomie czasów bajecznych i historycznych, czy za Kazimierza Wielkiego dopiero. Co ciekawsza — podobny brak perspektywy mamy i u Kromera¹⁶⁾. Ten znakomity na swoje czasy badacz zna też tylko dwie epoki: pierwotną i bieżącą. Inaczej było za Lecha, inaczej jest teraz. Wszelako Kromer już wie, że odmiana dokonywała się powoli i pod wpływem pewnych przyczyn, których czytelnik może być ciekawy. A jednak na palcach można wyliczyć miejsca, w których mówi o ustroju. Bez przesady: znalazłem ich cztery — o upadku władzy królewskiej, o początku praw pisanych, o dawnych ciężarach prawa książęcego, wreszcie o początkach izby poselskiej. A przecież znał i studjował coś więcej, niż poprzednie kroniki: mówiąc o dawnych ciężarach zaznaczy, że wie o nich z dokumentów i — co ważniejsza — wymienia nazwy dawnych powinności, nieznane z życia współczesnego.

Znał też wszystkie przywileje powszechne. On to jest przecież autorem pierwszego inwentarza Archiwum Koronnego. Sporządził go w r. 1551. Każdy dokument miał w ręku i każdy czytał, bo na każdym in dorso wypisał regest i przepisał go potem w księgę inwentarzową. A jednak tylko jedną sprawę ustrojową omówił tak jak na to zasługiwała i w historii i w „Polonji“¹⁷⁾: początki izby poselskiej. Nietylko opowiedział, jak to w r. 1468 (daty ściślej nie podaje, ale tak wypada z zestawienia z Długoszem) Małopoleanie w Wiślicy nie chcieli bez Wielkopolan dać zgody na podatek i postanowiono, „wysłać na sejm piotrkowski posłów po dwóch od każdego województwa z władzą uchwalenia umiarkowanego podatku pospołu z innymi“; nietylko to opowiada, ale i zaznacza, że stało się tak po raz pierwszy i odtąd się utrzymało, a nadto określa znaczenie tej reformy i wyraża swój o niej sąd krytyczny¹⁸⁾.. Umiał tedy Kromer wyjść poza ramy kroniki politycznej, ale wyszedł poza nie zaledwie parę razy a raz tylko w sposób — że się tak wyrażę — godny męża rozumiejącego znaczenie zmian ustrojowych w historii.

Co jednak najciekawsza, to stosunek nauki prawa politycznego do

¹⁶⁾ Marcin Kromer, *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX*. Wyd. I r. 1555, poprawione r. 1558 ponownie poprawione 1568, przedruk 1589.

¹⁷⁾ *Polonia sive de situ, populo, moribus, magistratibus et republica Regni Poloniae libri duo*. Wyd. I r. 1575. Cytuję wyd. Czerbaka (Bibl. Pisarzów Pol. Nr 40).

¹⁸⁾ W wydaniu r. 1558 str. 602 i 3.

historji w pojęciu Kromera, uwydatniający się w stosunku jego „Polonji“ do jegoż historji.

Oto w przedmowie do „Polonji“, więc do obrazu geograficzno-politycznego Polski współczesnej, oświadcza autor ni mniej, ni więcej, jeno że podjął to opracowanie po to, aby „Historję“ uczynić bardziej zrozumiałą! Nie historia ma wyjaśnić teraźniejszość, jeno rzecz o teraźniejszości ma ułatwić zrozumienie przeszłości¹⁹⁾. Trudno o jaśkrawszy dowód, że ludzie XVI wieku uważali ustroj społeczny i polityczny za niezmienny w czasie. Stąd pomysł, że trzeba go wyłożyć, aby czytelnik mógł gruntowniej zrozumieć kronikę: kiedy mówi o czynach królów polskich i o uchwałach sejmowych, to rzecz o Polsce wyjaśni, co to jest sejm i jaka jest władza króla w Polsce, a kiedy kronika mówi, że poszedł król polski na wojnę, to rzecz o Polsce wyjaśni, jakiej to było miary wydarzenie. Bo zresztą historia nie służy do rozwikłania genezy teraźniejszości, jeno daje przykłady, jak postępować należy lub nie należy.

Zachodziło wtedy niewątpliwie zasadnicze nieporozumienie pomiędzy historykami a historją prawa i społeczeństwa. Nadto z pewnością znaczyl tu wiele i „styl“ obowiązujący, zwyczaj, moda czy jak to nazywać. Bo trudno przypuścić, aby historycy uważali reformy ustrojowe za niegodne traktowania w historii, chociaż pewno zachodziło coś podobnego: oto chęć naśladowania starożytnych, przejmowanie się ich przykładem były tak wielkie, że pomijano takie sprawy, których ujęcie nie miało wzoru, których opowiadania sposób nie znajdował przykładu. Dlatego powiedziałem o „stylu“ ówczesnym. Nadto pewien wpływ wywarła tu zapewne i rodzima tradycja średniowieczna, tradycja kronik i roczników, nie sięgających w ustrojową głąb rzeczy nigdy.

Co o Kromerze, to można powiedzieć i o reszcie historyków XVI wieku. Przerzuciłem ich pobieżnie, uwzględniając ściślej daty wielkich wydarzeń ustrojowych: 1454, 1496, 1504 i 1505, wreszcie 1573. Wynik jest taki: o statutach Nieszawskich spotykamy w najlepszym razie wzmiankę bałamutną, znaną nam z Długosza a powtórzoną przez Kromera, że pod Cerekwicą szlachta gwałtownie domagała się przywileju, a Król ją wrychle uśmierzył (sedavit). O r. 1496 nigdzie wzmianki (synowie chłopscy przywiązani do gleby, mieszczanom odjęte prawo posiadania dóbr ziemskich). O 1504 (ustalenie właści-

¹⁹⁾ ... post editum opus id quod de origine et rebus gestis Polonorum conscripsi, operae pretium me facturum existimaui, si de situ quoque et natura terrae Poloniae et de moribus, magistratibus atque omni re publica gentis aliquid conscriberem, quod quasi clavis foret ad annales illos nostrates facilius intelligendos (wyd. C z e r m a k a str. 1)

wości urzędów naczelnych) i 1505 (Nihil novi) ani słowa, choć Bielski, równie jak Kromer, pisze o tym sejmie sporo, nie zapominając o powieszeniu „przy ostrogach“ zbrodniczej amazonki-szlachcianki. O konfederacji 1573, twórczyni jednego z praw zasadniczych Rzeczypospolitej pisze się, jak o sprawie ściśle doczesnej, dla zaspokojenia potrzeb chwili tak załatwionej²⁰⁾.

A przecież to dawne ustawodawstwo i dawne walki o zmiany prawno-polityczne znane były niezgorzej politykom ówczesnym, mniej wykształconym niż historycy. Nierzadkie są w przemówieniach polskich parlamentarzystów XVI wieku wzmianki takie jak, że wyprawa cerekwicka „poselskie koło urodziła“, powoływanie się na przywilej mielnicki, twierdzenie, że szlachta ma prawo, kiedy zechce, dawnym obyczajem jechać na sejm wiritim, miast posłów wysyłać. Zatem istniało w Polsce pewne wyobrażenie o ewolucji form ustrojowych, podawane widać z ust do ust, kiedy w historii niemasz o tych rzeczach wzmianki. Wiedzano, że ustroj współczesny nie jest odwieczny, że nie dalej jak przed stuleciem zaszły zmiany, które mu postać współczesną nadały.

Piasiecki, zaczynający właściwą historję od Zygmunta III, w rozdziale wstępnym²¹⁾, sięgającym wstecz do początków XVI wieku, okazuje już nieco większą wrażliwość na zjawiska prawno-polityczne. Po wcale obszernie traktowanych dziejach reformacji znajdujemy tu cały ustęp o ustanowieniu trybunału koronnego i inne o poprawie skarbu i obrony potocznej, wreszcie wykład o cechach ustroju Polski, które skłoniły Inflantczyków do unji. Późniejsi historycy nie mieli z czasów sobie bliższych żadnych wyraźnych reform do zanotowania. Rozumiejąc, że czasy dawniejsze opowiadali według poprzedników, pominąłem ich w tem studjum szkicowem, zwłaszcza że w XVII wieku pojawiają się już historycy-prawnicy, uwzględniający historję prawa, wobec czego historycy polityczni mają dla tych czasów z pewnością mniejsze znaczenie. Bądź co bądź podkreślam ten brak, który trzeba będzie przy studjum szczegółowem uzupełnić.

²⁰⁾ Zob. Bielskiego Marcina *Kronika* wyd. Turowskiego t. II str. 705. „...u Cerekwice... gdzie zaras nasza mla szlachta o prawach i wolnościach swych jęła dysputować, aż je król ledwo uskromił“ (por. Kromer wyd. 1558 r. str. 530: *tumultuantesque ac de praerogativis et iuribus suis intempestive flagitantes, vix sedavit*), dalej str. 895, 920 i 921—4 i 1236—57 (konwokacya, nic o konfederacyi) i 1316—18 (na elekcyi). Herbut, *Kronica* 295, 337, 350, 351, tegoż *Histoire des Roys et Princes de Pologne*. Wapowski wyd. SS. II, str. 20, 53, 58. Strykowski, t. II ks. XVIII r. X i ks. XIX r. I.

²¹⁾ „*Hic finiunt miscella aevi praecedentis tempora regni divi Sigismundi III...*“ (*Chronica Gestorum in Europa singularium a Paulo Piasccio...* Cracoviae 1648 str. 63).

Tyle o historykach przeszłości. Tuż obok ale osobno stawiam historyków współczesności, tych co pisali o czasach znanych sobie z życia i z tradycji żyjących ludzi starszego pokolenia. Ograniczając się znów tylko do wieku XVI, mogę stwierdzić, że niewiele co się różni od historyków przeszłości w traktowaniu zagadnień ustrojowych. Większość poświęca całą niemal uwagę sprawom polityki zagranicznej i — że tak powiem — personalnej polityki wewnętrznej. A jeżeli mówią o sejmikach i o sejmach, to raczej z punktu widzenia, który nazwalibyśmy dzisiaj partyjno-politycznym, niż z prawnohistorycznego. Nie ujawniają zrozumienia dla zmian ustrojowych, mających znaczenie trwałe, nie odróżniają ich od posunięć doczesnych. Utrzymują opowieść w stylu epickim starożytnych, w którym — jak to zauważyliśmy — nie ma miejsca na sprawy ustrojowe. Dotyczy to zarówno historyków przeszłości, wkraczających w czasy bieżące, jak historyków współczesności, choćby wpadali w ton pamiętnikarski pod wpływem zbyt żywych wspomnień z przeżyć własnych. Więc Bielski Joachim zarówno jak Heidenstein, a nawet Orzelski, nie mówiąc o Solikowskim — czy dają ubogi, czy przebogaty materiał do historii zasadniczych reform swego czasu, to tylko materiał, nie historję. Sami jakgdyby nie zdawali sobie sprawy z epokowego znaczenia konfederacji warszawskiej, z trwałego, konstytucyjnego charakteru artykułów Henrycjańskich. Konfederacja pozostaje w ich opowieści rozejmem na czas bezkrólewia, sprawa artykułów ginie w powodzi drobiazgów, z których nie jeden był ważny tak długo, jak długo zajmował czas zgromadzonym²²⁾. Górnicki, Orzechowski grzeszą nie tylko brakiem perspektywy historycznej, ale i wszelkiej proporcji w traktowaniu zjawisk ważnych i mniej ważnych²³⁾. Niemal to samo rzecz można o Decjuszu, historyku raczej dworskim niż politycznym. Jeden Sarnicki protestant poświęcił piękny ustęp znaczeniu konfederacji — inne reformy pomijając milczeniem.

Tyle o pisarzach „de rebus gestis“ wogóle.

W porządku znaczenia dla naszej sprawy tuż dalej postawiłbym naukę o Polsce współczesnej XVI wieku. Mam na myśli dwie prace o celu zupełnie tym samym i o zakresie na swój czas również tym sa-

²²⁾ Bielski Joachim, wyd. Turowskiego t. III str. 1236—57, oraz 1264—1318.

Heidenstein, *Rerum*, wyd. oryginalne str. 17—23 i 29.

Solikowski, *Commentarius* wyd. oryginalne str. 6, 10

Orzelski, *Beskrólewie*, wyd. Kuntzega str. 24, 125—8.

²³⁾ Zob. np. w Górnickiego, *Dziejach w Koronie* sprawę Beaty Kosielskiej na 35 stronicach (w wyd. Turowskiego str. 47 i nast.).

mym, co nasze dzisiejsze podręczniki szkolne do t. zw. nauki o Polsce współczesnej. Taką jest propagandowa, pisana głównie z myślą o czytelniku obcym *Polonia* Jana K r a s i ń s k i e g o, taką jest gruntowna dla swoich napisana jako uzupełnienie „Historji” „Polonia” K r o m e r a. Krasieński, młody chłopak, bawiący na studjach zagranicą, uderzony znaną dobrze do dziś dnia ignorancją Zachodu w sprawach polskich, napisał — zdaje się — na wieść o obiorze Henryka na króla polskiego rzecz, z którą gotów był w maju 1574²⁴. Zatem pisał ją nieco „na kolanie”, bez źródeł pod ręką, z pamięci. Opisuje ustrój Rzeczypospolitej współczesny, do historji sięgając tylko, by wyjaśnić przynależność rozmaitych ziem do Polski.

Kromer opracował swoją rzecz starannie. Opisuje współczesność niejako w przeciwstawieniu do historji, jak to z założenia, w przedmowie zdradzonego, wynika. Cz. I poświęcił krajoznawstwu, część drugą prawu politycznemu obowiązującemu. A jednak — rzecz ciekawa — w paru miejscach rzucił okiem wstecz, a tych parę miejsc, to zarazem wszystkie momenty historyczno-ustrojowe, jakie stwierdziliśmy w „Historji”. Więc kiedy ma mówić o władzy królewskiej, zaznacza w dwóch rozdziałkach, jaka była dawniej „Principis potestas”, i jak powstały „Regiae potestatis fines”; kiedy mówi o dochodach królewskich, to znów wymienia owe przewody, stróże, stany i opola, o których wyczytał w dawnych dokumentach nadawczych, „in vetustis principum diplomatis”; a kiedy mówi o „prawach”, to zaznacza, że Kazimierz Wielki pierwszy je pisane fundował, wreszcie omawia genezę parlamentaryzmu w ustępach „Comitiorum ratio” i „Comitia vetusta” a zwłaszcza, jak posiadali władzę „Nuntii terrestres”²⁵). Pamiętamy, że wymotowaliśmy te cztery sprawy, jako wszystko, co Kromer prawno-historycznego dał w *Historji*. Zatem pisząc o prawie politycznym współczesnym, odczuwał potrzebę wyjaśnień historycznych i użytkował jeżeli nie wszystko to, co wiedział z tej dziedziny, to przynajmniej wszystko, co sobie był uświadomił i sformułował. Do źródeł ustawowych i teraz nie sięga.

Z powyższego widoczna, że obywatele Rzeczypospolitej niewiele mogli czerpać wiadomości prawno-historycznych z historji, niewiele z opracowań prawa obowiązującego — jak zobaczymy aż do drugiej połowy XVII wieku. W w. XV, XVI i przez większą część XVII poznawali zarówno prawo obowiązujące, jak historję prawa politycznego ze źródeł wprost, mianowicie ze zbiorów praw.

²⁴) K r a s i ń s k i Jan, *Polonia*, Bononiae 1574. Zob. dedykację, wstęp i datę

²⁵) W w y d C z e r m a k a str. 72—75

Zbiory te były różnych rodzajów.

Na pierwszym miejscu postawić należy zbiory ustaw ułożonych chronologicznie i drukowanych w całości. *S i n t a g m a t a*, *Ł a s k i*, zbiory konstytucyj — aż do pijarskich *V o l u m i n' ó w L e g u m* ciągnie się szereg tych wydawnictw od XV wieku aż po koniec dawnej Rzeczypospolitej. Wydawane są dla celów praktycznych, jako zbiory prawa obowiązującego, ale że żadna kodyfikacja nie doszła do skutku, żadna nie unieważniła wyraźnie ustaw nawet najdawniejszych — mieszczą te zbiory zasadniczo całe ustawodawstwo, od początku praw pisanych w Polsce. Zasadniczo, bo już to przez niewiedzę, już to dla rozmaitych innych względów zbiory te nie wyczerpują wszystkiego. Bądź co bądź zawierały poważny materiał historyczny i szerzyły jego znajomość wśród ogółu obywatelskiego.

Korzystanie z nich trudne było nawet dla prawnika, tem więcej dla laików. Ustawy zwłaszcza dawniejsze, a „konfederacje“ (ustawy uchwalane w bezkrólewicach) do ostatnich czasów, dotyczyły każda wielu materij. Niepodobieństwem było w przypadku zdarzonym wyszukać wszystkich przepisów potrzebnych. Aż nadto często niepodobieństwem też było rozstrzygnąć, czy i o ile późniejsze postanowienie abroguje dawniejsze.

Na tle tych potrzeb powstają zbiory systematyczne, zbiory które, podzieliwszy ustawy na przepisy dotyczące rozmaitych spraw, skupiają potem pod jeden tytuł wszystko, co jednej sprawy dotyczy, a układają te tytuły już to wedle pokrewieństwa rzeczowego, wedle systemu prawa — uznanego albo ad hoc wykoncypowanego — już to alfabetycznie. Jedne z tych zbiorów, to projekty kodyfikacji, gdzie na każde pytanie odpowiada jeden przepis, inne — to zbiory nie rozstrzygające, co z dawnych praw jest aktualne, a co nie, tem mniej ośmielające się zmieniać cegółek. Podają ku wiadomości czytelnika wogóle albo przyszłego kodyfikatora w szczególności wszystkie przepisy kiedykolwiek wydane w układzie chronologicznym w obrębie poszczególnych spraw.

Korektura, zwana *T a s z y c k i e g o*, jest, rzecz można, jedynym projektem kodyfikacyjnym, odpowiadającym wymaganiu: *unum negotium — una lex*. Więc np. zasadę stanowienia praw przez króla nie inaczej jak za zgodą senatorów i posłów ziemskich — wyraża w jednym artykule, zaznaczając tylko, że go z trzech złożyła czy wysnuła²⁶⁾. Materiał ustawowy z rozmaitych czasów korektura w ten sposób sprowadza — że tak powiem — na poziom współczesności. Tyle że notuje, z jakiej ustawy który przepis czy zasadę zaczerpnęła, tyle że na czele wypisuje króla — ustawodawcę. Czasami z tych tytułów widać odrazu,

²⁶⁾ Ks. I art. 2

z którego czasu co pochodzi, a zawsze można tego dojść z tych metryczek poszczególnych praw. O rozwoju poszczególnych zasad i całości prawa nie daje korektura żadnego wyobrażenia. Mimo że się nie ograniczyła do prawa sądowego, jak to miała zalecone²⁷⁾ i mimo że prawo polityczne skupiła niemal całe w dwóch blokach: w księdze pierwszej o władzach i w art. VII—X księgi trzeciej—o prawach i obowiązkach stanów.

Sierakowski pisał swój drukowany teraz dopiero układ „bez żadnej kodyfikacyjnej ambicji, pisał je dla nauki własnej a może i innych²⁸⁾”. Uważał jednak — według mego zdania — za główne swoje zadanie, dać jedną odpowiedź na każde pytanie i dlatego pozbawił swoje dzieło żywiołu historycznego zupełnie. Tyle że ustaliwszy, co obowiązuje, zaznacza, na jakich ustawach się oparł²⁹⁾.

Przyłuski znów pisał z myślą o kodyfikacji. Klęskę wielości praw w tych samych sprawach przedstawia nawet przesadnie, zasadę jedynej odpowiedzi na każde pytanie ustala wymownie³⁰⁾. Wszelako nie idzie tak daleko, jak komisja Taszyckiego. Żeby pozostać przy tym samym przykładzie — Przyłuski w ks. I w roz. II w art. VI „De conditoribus legum” помеща 16 leges, z których pierwsza i siódma o zadaniach ustawodawcy, pozostałe o sposobie stanowienia i o ogłaszaniu praw. Niektóre wprost określone, jako mówiące „de eodem”, co poprzednia. Już samo takie zestawienie statutów i konstytucyj, dotyczących tego samego przedmiotu, obrazuje rozwój, uwidacznia zmiany w czasie i postęp sprawy. A dodać trzeba, że rubryki autora, na czele każdej legis położone, ten proces historyczny jeszcze podkreślają — nie tylko treścią ale i stylem. Oto niektóre: 1. *Rex ut Reipub. Architectus, abusus e Reg. evellat et utilia plantet*, 2. *Et primo Cazim. mag. exemplo externorum suorumque consilio provocatus leges condit*. 3. *Sic et Caz. tertius in Comit. sua ex Sen. et Nob. consulto condit*

²⁷⁾ Zob. wstęp Bobrzyńskiego w *Stcr. Pr. Pol. Pomn.* str. V i XVI

²⁸⁾ Bobrzyński, *O nieznanym układzie prawa polskiego przez Jana Sierakowskiego z r. 1554*. R. A. U. t. VI str. 28

²⁹⁾ Ulanowski, *Jana Sierakowskiego Gład -skuystematyczny prawa p. skiego z r. 1554*. Arch. Kom. Prawn. VI. Zob. np. art. 4. o stanowieniu praw (str. 105).

³⁰⁾ W przedmowie do Króla pisze m. in.: *Illas inquam leges, quarum tui maiores fuere conditores, quibus etiam Remp. ad tua usque tempora foeliciter conservarunt... Nihilominus ordinem, in quem eas redegitimus, illis defuisse confiteamur oportet, quippe quod a ducentis fere annis, ut quodque cinque in mentem venerat, aut quovis populi, aut necessitas praesens imputerat, lege definebatur: donec eo ventum sit, ut decem, viginti, ac etiam triginta leges partim similes, partim dissimiles sui super una et eadem re accumulatae fuissent. Nizej zaś Lex... tanto preciosior... quanto iam ab omni contrarietate est liberior, quin de uno quoque negotio iam unam fere sententiam dubitantibus offert.*

statuta. 4. Constitutiones itaque non alibi quam in conventione decernantur (statut Nieszawski). 5. *Io. Alb. etiam decernit sua statuta in Comitibus facta, perpetuo duratura...* 10. *Rex constitutiones in iure et contra ius non faciet absque publ. consensu.*

Jest rzeczą oczywistą, że czytelnik tego zbioru tworzył sobie pewne pojęcie o rozwoju poszczególnych instytucyj prawa politycznego, chociaż tylko o tyle, o ile ten rozwój wyrażał się w prawie pisanem znanem wydawcy, więc w statutach Kazimierzowych, potem w przywileju Ludwikowym, potem aż w statucie warskim etc.

Natomiast brak tutaj tego, co najważniejsze — ogarnięcia całości. Wprawdzie w rozkładzie materji na 6 ksiąg, prawo polityczne wybija się na plan pierwszy i uprzywilejowany. Ale ten rozkład uczyniony jest wedle systemu rzymskiego prawa cywilnego (*personae, res, actiones*³¹⁾). Wtłoczył instytucje prawa politycznego w te ramy sposobem — powiedziałbym — dialektycznym, grupując materiał nie wedle wewnętrznego pokrewieństwa. Ludził siebie i czytelnika tabliczką treści, umieszczoną aż na karcie tytułowej, tabliczką pozornie tak logiczną i przejrzystą. „*Personae*“ dzieli na „*publicae*“, „*mediae*“ i „*privatae*“, „*res*“ na „*publicae*“ i „*privatae*“, „*actiones*“ na „*iudiciales*“, „*foederum*“ i „*belli*“. Podział sztuczny i naciągany, a skutek taki, że w księdze I, jako dotyczące osób, znalazły się prerogatywy królewskie i statuty o przywiązaniu chłopów do ziemi, a w księdze II, jako „*rzeczy*“ mianowicie „*publiczne*“ — dobra, stanowiące uposażenie królewskie, w księdze zaś trzeciej, jako *rzeczy*, mianowicie „*prywatne*“ — chłopci zbiegli do miasta i t. d. W ten sposób instytucje prawa politycznego uległy rozproszeniu, ukazują się oczom czytelnika w ugrupowaniach, których nie zna życie, a więc i historia. Współzależność prawna i historyczna nie temi chadza drogami. To też dostrzedz ją tutaj trudno. To co w przebiegu historycznym ulega wspólnym impulsom, jest rozdzielone, a złączone to, co rozwija się bez wzajemnego związku.

Inaczej Herbut³²⁾. Z trzech ksiąg jedna poświęcona jest osobom „począwszy od Króla Jego Miłości i Rad a dygnitarzów koronnych aż do najmniejszego stanu osób“. Druga — „o sędziach wszelakich i urzędnikach ziemskich, ktemu o wszelakich sprawach sądowych, także o giejciech i wojnie“. W trzeciej „przywileje naprzód koronne, potem księstw, nakoniec ziem niektórych są włożone“. Zatem dwie pierwsze księgi zajmuje wykład prawa, trzecią wydawnictwo dokumentów. Z ksiąg prawa pierwsza obejmuje, mówiąc zgrubsza, prawo

³¹⁾ Zob. kartę tytułową Por. Taubenschlag Rafał, *Jakób Przylski, polski romanista XVI w.* R. A. U. w. h—f s. II t. 36

³²⁾ *Statuta i przywileje koronne z łacińskiego języka na polskie przełożone nowym porządkiem zebrane i spisane* Kraków 1570.

polityczne, druga prawo sądowe. W pierwszej prawo osobowe, w drugiej organizacja ziemstwa i wojna. Ten system, podobnie jak i następne, zasługuje na szczegółowy rozbiór: nie po to, aby jego poziom prawniczy oceniać, ale aby pojęcia prawne współczesnych głębiej poznać, aby konstrukcję polskiego prawa politycznego wyrozumieć. Żywioł historyczny występuje u Herburt, podobnie jak i u Przyłuskiego, w układzie chronologicznym postanowień, dotyczących spraw poszczególnych, oraz w rubrykach.

Sarnicki znów inaczej swój zbiór podzielił. Księgi pierwsze³³⁾ „prawa królewskiego albo walnego“, wtóre „prawa duchownego“, trzecie „wojewódzkiej jurydykcyey i dygnitarzów innych“, księgi czwarta do siódmej — ministerjów, ósma do dwunastej — sądowe. Tu również prawo polityczne zgrupowane jest względnie ściśle w bloku ksiąg 1—7, jeżeli patrzeć tylko na tytuły ksiąg. W rzeczywistości pomieszanie jest znacznie większe. Więc w księgach pierwszych „prawa królewskiego“ pod czwartą królewską powinnością („sprawiedliwość czynić“) mamy szereg przepisów z prawa sądowego — dla tej samej racji, dla której w księgach trzecich — cały tekst przywileju żydowskiego.

Inaczej wreszcie Januszowski³⁴⁾. Powiedzmy zgóry, że jego zbiór ani nie był projektem kodeksu, ani nie miał być podręcznikiem do użytku potocznego, nie był przeznaczony dla tych, co by szukali przepisu obowiązującego w przypadku chwili. Januszowski sporządził swój zbiór na użytek komisji kodyfikacyjnej. Przeto założył sobie zebrać i ułożyć przejrzyć wszystkie ustawy, jakie tylko były wydane, kodyfikatorom pozostawiając rozstrzygnięcie, które są i które powinny być abrogowane. Stąd cały szereg pozycyí „de eodem“, o jednej i tej samej sprawie. Dzięki takiemu założeniu zbiór Januszowskiego ma cechę obiektywizmu naukowego, oraz cechę zupełności, wyczerpania materiału. Jest to jakgdyby „corpus iuris polonici“ w rozumieniu zbioru źródłowego, taki sam, jak wydawane obecnie do użytku historycznego.

Zarzucano Januszowskiemu, że wziął się do nieswoich rzeczy, jako że nie był praktykiem-jurystą.

Odpowiada na to Januszowski, że jurystą mógłby być, ale nie chciał, natomiast teorię prawa zna i sądzi, że kiedy chodzi nie o stanowienie praw, jeno o spisywanie postanowionych, „nie tak dalece praktyki trzeba, jako więcej teoryjej i iudicium dobrego“³⁵⁾. Jakoż wykazał tego

³³⁾ *Statuta i Metryka przywilejów koronnych językiem polskim spisane i porządkiem prawne przyrodzonym a bardzo snadnym zebrane*. W Krakowie 1594.

³⁴⁾ *Statuta, prawa i konstytucye koronne*.... Kraków 600.

³⁵⁾ *Wywód J. Januszowskiego i obmowa z strony statutów -- od siebie dla korektury praw sporządzonych* -- (Kraków 1602, przedruk Ulanowskiego *Dwie broszury prawne*. Kraków 1920) str. 8.

judicium więcej od tak cenionego Przyłuskiego, przynajmniej w zakresie prawa politycznego.

Całość podzielił na 10 ksiąg: królewskie, duchowne, senatorskie, skarbowe, sądowe, wojenne, księstw koronnych, miejskie, wiejskie i żydowskie. I znów n'e wchodzę w to, jakieby można temu podziałowi poczynić zarzuty. Bądź co bądź jest dosyć przejrzysty i wyodrębnił rzeczywiste czynniki prawno-polityczne. Księgi dzielą się na części. Pierwsza na cztery: o królu, o stole i dobrach J. K. M., o powinnościach J. K. M., o prawach i zwyczajach koronnych. Części dzielą się na tytuły. Np. trzecia na 11: o zachowaniu królestwa w całości, o wolnościach koronnych, o pokoju koronnym, o pożytku koronnym, o sejmiech koronnych, o sejmikach powiatowych, o sądzeniu sejmowych spraw na sejmie, o sprawiedliwości, o imaniu szlachcica, o nagrodach zasłużonym, o stacjach. Skupione tu są przepisy o prawach i obowiązkach królewskich. Tylko ograniczenie władzy ustawodawczej króla pomieszczono osobno, w części czwartej (pierwsza dotyczy osoby królewskiej, druga raczej administracji skarbu królewskiego). W obrębie poszczególnych tytułów materiał jest ugrupowany chronologicznie, o ile tylko tytuł dobrze jedną sprawę wyodrębnił. Więc tytuł drugi rzeczowej części obejmuje postanowienia następujące: Przeciw wolnościom i prawom koronnym król nic czynić nie ma 1. Aleksander w Radomiu 1505, 2. Zygmunt I w Krakowie 1507, 3. Zygmunt August w Krakowie 1550, 4. Henryk i Stefan. 5. Stefan w Krakowie 1576, 6. Zygmunt III w Krakowie 1588, 7. Deklaracja articuli de obedientia.

Jedno niewątpliwa, że taki układ przedstawia niejako ad oculos np. rozwój od zasady nieważności aktów władzy królewskiej prawu przeciwnych aż do artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa i do reakcji przeciwko tego artykułu pierwotnie anarchicznej powszechności i bezpośredniości, jakbyśmy zapewne dzisiaj powiedzieli (za Henryka jakoby każdy mógł odmówić posłuszeństwa na mocy własnego przekonania, za Stefana wymagana jest bezskuteczna „admonicja“ senatu albo „pozostałych stanów“). Sądzę, że nie przemierzę zbytnio, jeżeli powiem, że to jest historia prawa, zestawiona z tekstów źródłowych i nawet nieco opracowana; mianowicie w rubrykach.

Nie można tego powiedzieć o układach alfabetycznych. I te dają wprawdzie materiał historyczny, ale go nawet w obrębie jednej pozycji (vocis) nie mogą ułożyć chronologicznie: podział mechaniczny na prawa dotyczące czegoś co się tak czy inaczej nazywa, prowadzi do umieszczania w jednej grupie s p r a w zgoła odmiennych. Więc w zbiorze Herburta³⁶⁾ pod „Rex“ znajdujemy: 1. Zasadę że „dignitas regia

³⁶⁾ Herbut Jan, *Statuta Regni Poloniae in ordinem alphabeti digesta* 1563 i szereg przedruków.

iniustitia profanatur“, 2. Zasadę, że „Rex pacem tuetur“, 3. Obietnicę upomnienia urzędników, 4. Obietnicę sprawiedliwości przeciwko starostom, 5. „Neminem captivabimus“, 6. „Rex nulli bona recipiet“, 7. „Rex differentias inter spirituales et seculares componit“.

Niemal każda sprawa jest „z innej wsi“, a stąd kolejność dat fantastyczna: 1369, 1532, 1454, 1422, 1369, 1451. Czasem zdarzy się lepiej, więc np. pod „constitutiones“ znajdujemy te same postanowienia, co później u Januszowskiego w *Prawiech i zwyczajach koronnych*. W sposób dobitny krytykuje układy alfabetyczne Sarnicki w przedmowie do swego układu. Powiada, że jest to dzielenie rodzaju na części, zamiast na postaci i rzuca jaskrawe przykłady, jak to szukając praw w jednej materji, „musi się kłusać czytelnik z myślą swą, tułając się tam i sam, by szalony w kanikułę“.

Dodam, że jeżeli prawa obowiązującego niepodobna poznać do gruntu, nie ujawszy go w system, to historii prawa nie można sobie wogóle wyobrazić bez systemu.

Zmiany w poszczególnych instytucjach, to tylko materiał. Wykrycie współzależności tych zmian, to dopiero jest historia prawa.

Nadmienić wypada, że układacze zbiorów, krając wszelkie ustawy na ustępy, dotyczące poszczególnych spraw, odczuwali potrzebę podania czytelnikowi ważniejszych ustaw prawa politycznego w całości. Dodawali do swoich zbiorów mozaikowych na końcu pełne teksty tych ustaw w układzie chronologicznym. Więc Herburt po dwóch księgach Statutów układu systematycznego dodaje trzecią, stanowiącą wydawnictwo przywilejów koronnych od Ludwikowego aż do Augustowego z r. 1550, i aktów unij inkorporacyj. Sarnicki jako „część drugą statutu“ drukuje „Metrykę statutową“ — w której część pierwszą poświęca „przywilejom państw koronnych“ — powszechnym i partykularnym prowincyj (unje), ziem i nawet miast poszczególnych. Januszowski zaś uzupełnia swoje „Statuta“ wydawnictwem z osobną kartą tytułową: „Przywileje koronne któremi się potwierdzają prawa wszystkie pospolite i osobne, które acz w statucie po wielkiej części na miejscach swych przez artykuły są rozpisane, jednak dla pewności lepszej, jako same w sobie są, tu są w jedno zniesione i osobno położone“. A jeszcze i do tych przywilejów dodał „Interregna“, mianowicie akta bezkrólów, od konfederacji zwanej Maćka Borkowica i konfederacji 1382 poczynawszy.

Zachodzi pytanie, dlaczego ludzie, którzy rozporządzali taką znajomością źródeł do historii prawa polskiego, nie przystąpili do opracowania jego historii, dlaczego nie odczuli potrzeby wytłómaczenia sobie tych wszystkich zmian, jakie widzieli w źródłach, ujęcia ich w szereg

rozwojowy. Otóż niewątpliwie nie dostrzegali tej nieustannej ciągłości zmian i nie dostrzegli, że zmiany prawno-polityczne stanowią jeden wielki proces dziejowy.

Istniała wielka luka w źródłach, któremi się posługiwali. Wiedzieli, że kiedyś niegdyś było całkiem inaczej, że mianowicie cały ustrój polityczny Polski oparty był na zasadzie zupełnej władzy monarchy (mniejsza, w jakim stopniu to wyobrażenie zgodne było z rzeczywistością. Potem następowała luka aż do Kazimierza Wielkiego, ściślej do tych skąpych źródeł, jakie zawiera ustawodawstwo tak zwane wiślickie do ustroju współczesnego. Potem przywilej koszycki i szereg Jagiellońskich, aż do konstytucji *Nihil novi*, składające się na całość „wolności“ szlacheckich. Dlatego i prawnicy XVI wieku — podobnie jak historycy — widzieli tylko dwie epoki polskie: bajecznego absolutyzmu i nowoczesnego (dla nich) państwa o ustroju, który charakteryzują jako mieszany monarchiczno-arystokratyczno-demokratyczny, zgodnie z udziałem we władzy trzech czynników „stanów“ — króla, senatu i izby poselskiej³⁷⁾. Prawnicy tem tylko różnią się od historyków, że znają daty i treść poszczególnych „wolności“ i zdają sobie sprawę z tego, że ustrój współczesny był poprzedzony przez dłuższy okres wielkich przemian. Jedni widzą ich początek już za Kazimierza Wielkiego, inni dopiero za Jagiellończyka. Taszycki prawo zasadnicze o sejmie złożył z postanowień statutów nieszawskich i konstytucji radoskiej. Herburt sięgnął do aktów unji 1499 roku (zestaw w układzie alfabetycznym str. 101 i 494) po dowód udziału społeczeństwa w ustawodawstwie i dodał następne po r. 1505 potwierdzenia. Przyłuski stwierdza, że już Kazimierz Wielki „*suorum consilio provocatus leges condit*“ a to na podstawie tekstu, w którym się tego dopatrzeć nie można. Dalej szereguje teksty z r. 1447, 1454, 1496 i 1504, interpretując je w rubrykach tak, jakby w nich widział coraz ściślejsze ustalanie się zasady udziału całego sejmu w ustawodawstwie.

Słowem, systematyczne zbiory praw. to jeszcze nie historia, ale

³⁷⁾ Orzechowski w „Przemowie do rycerstwa“, poprzedzającej Statuty Przyłuskiego: *Nam cum tria genera rerum publicarum in hominum vita versari illi viderent, ut omnes hominum coetus aut unius regno, aut paucorum imperio, aut omnium dominatu contineretur, nullum genus horum ipsum per se probaverunt, nam et unius hominis potestatem, facilem esse ad tyrannidem viam, et paucorum imperium ad reliquorum calamitatem proclive, et plebis ipsius dominatum ut seditiosum ita perniciosum esse rebus communibus putaverunt. Quare tal'em illi rationem cum sua Republica habuerunt, ut cum apud alias gentes aliquo separatim horum trium generum Respub. constaret, apud vos usque tribus generibus novo quodam et inusitato more mixtum constitueretur: ita ut vestra Respub. neque regnum sit, neque paucorum dominatus, neque popularis status*

źródła wybrane i zestawione w wyjątkach tak, jakby to zrobił historyk dzisiejszy, gromadząc i układając materiał do konstrukcji. Zaczątki samej konstrukcji tkwią niewątpliwie w rubrykach, nieraz wykazujących stopniowe wykształcanie się poszczególnych instytucji współczesnych. Brak wyrozumienia związku pomiędzy tymi fragmentami, brak ujęcia historycznego całości.

Na to zdobędą się dopiero w drugiej połowie XVII wieku, ale już nie układacze zbiorów, jeno wykładacze prawa obowiązującego. Wcześniejsi — owszem — powoływali się często zarówno na ustawy z czasów dawnych jak na precedensy z czasów wszystkich: od świeżej pamięci aż do zamierzchłych. Wszelako żywioł nauki historii prawa należy odróżniać od takiego operowania prawniczego materiałem historycznym. Jako kryterjum służy mi wzgląd na to, czy autor sięga w przeszłość, aby odnaleźć prawo niegdyś zapadłe a dotychczas obowiązujące, albo aby uzyskać materiał do wykładni prawa obowiązującego, słowem, czy szuka w historii odpowiedzi na pytanie, jakie jest prawo dzisiaj, czy też chce wiedzieć, jakie prawo obowiązywało dawniej, a dziś nie ma znaczenia, a zwłaszcza, czy chce wiedzieć, jaka jest geneza dzisiejszego prawa.

Nie był tedy historykiem prawa świetny erudyta Zaborowski³⁸⁾, ani głęboki polityg Ostroróg, ani późniejsi praktycy³⁹⁾ i teoretycy, czy to kiedy piszą rozprawy szczegółowe⁴⁰⁾, czy kiedy układają całokształt prawa obowiązującego. Nie pisał historii, choć ją wykładał, Dresner⁴¹⁾, jeszcze Chwałkowski⁴²⁾ obywał się właściwie bez historii. Jego *Ius Publicum* pełne jest reminiscencyj historycznych. Ale to wszystko jest tylko materiał do odpowiedzi, co obowiązuje, a nie dlaczego, to wszystko jest wywód normy obowiązującej ze źródeł prawa — z ustawy, czy ze zwyczaju, a nie wywód samej normy z jej źródeł w potrzebach i w losach społeczeństwa. Dlatego to wszystko nie sięga poza ten przepis czy precedens, który dotychczas jest aktualny.

Natomiast już współczesny Chwałkowskiemu Hartknoch tłumaczy

³⁸⁾ Stanisława Zaborowskiego, *Tractatus de natura iurum et bonorum Regis*. Przedruk Bobrzyńskiego w *Star. Pr. Pol. Pomn* t. V cz. I.

³⁹⁾ Np. Goślicki, *De optimo senatore* (Wenecja 1568).

Heidenstein, *Cancellarius* —

⁴⁰⁾ Np. Horst, *Cancellarius* — (Gdańsk, 1628) str. 972, a o historii urzędu kancelarskiego w Polsce str. 15—20. Łochowski (bezimiennie), *Comitiorum Regni Poloniae Generalium forma, vis et effectus* (Kraków, 1644), Lisiecki *Trybunał Główny Koronny siedmiu splendorów oświecony*.

⁴¹⁾ *Institutionum iuris Regni Poloniae libri IV*.

⁴²⁾ *Regni Poloniae Ius Publicum*, Królewiec, 1676.

powstanie, genezę tych instytucyj, które opisuje. Dzieło jego⁴³⁾, składa się z dwóch części „quorum prior historiae polonicae memorabilia, posterior autem Ius Publicum...” Część pierwsza jest całkowicie „w stylu” historyków, o których mówiliśmy, że poprostu pomijają sprawy ustrojowe. Jest to historia polityczna, historia „naga”⁴⁴⁾. Tem ciekawsze jest, że ten sam autor, w tej samej książce, pisząc o prawie politycznym, dokłada wszelkich starań, aby wyświecić historję tego prawa. Czyni to metodą ściśle naukową, która cechuje całą jego pracę. Źródła wyczerpał możliwie wszystkie: nie zadawalnając się jednym wydaniem, jeżeli mu się wydało niepewnem. Sporządził spis wszystkiego, na czym się opierał i uprzedził czytelnika, jak którą rzecz cytuje. W tekście żadnego twierdzenia nie postawił bez zaznaczenia, na czym je fundował. Potrafi zająć krytyczne stanowisko wobec całych grup prac poprzednich, jako to literatura naukowa niemiecka, grzeszącą szowinizmem⁴⁵⁾ i literatura obca wogóle, błędząca zbyt często z powodu zwłaszcza nieznamości języka konstytucyj. Potrafi krytycznie rozpatrzyć kontrowersje, sprostować niejedno zdanie.

Tak uzbrojony nie poprzestaje na ustaleniu prawa obowiązującego; ilekroć może, opowiada, jak było dawniej, sposobem niejako kroniki zjawisk prawnych, a niejednokrotnie stara się nadto wyrozumieć ich genezę. Powiedziałbym, że nie zakłada sobie pisać historii prawa politycznego, powiedziałbym, że te wiadomości i rozumowania historyczne podaje nadobowiązkowo, ale przecież dość często, aby nadać swojej pracy charakter wykładu prawa i jego historii zarazem.

Brakiem tej historii jest rozproszenie, każda instytucja ma swoją historję traktowaną osobno w rozdziale o stanie współczesnym.

Więc zaraz w pierwszym rozdziale księgi II o królu w poddziale II czytamy że pierwotnie tron był dziedziczny, że po wygaśnięciu Piastów zaczął być elekcyjny, ale pozostałości (reliquiae) prawa dziedzicznego wyrażają się w dezygnacji następcy za życia poprzednika, nie tylko dawniej, za Kazimierza i Ludwika, ale i za Jagiellonów, mianowicie za Jagiełły i Zygmunta Starego, dalej że wolna elekcja gwarantowana była zawsze w pacta’ch conventa’ch, a wszelkie próby elekcji za życia króla zwalczone były z całą stanowczością.

⁴³⁾ Hartknoch M. Ch. *Respublica polonica duobus libris illustrata* Wyd I, 1678 II, 1687 III, 1698.

⁴⁴⁾ *In priore ea nude propono, quae ad Historiam Polonicam provinciarumque eidem annexarum, illustrandam facere videbantur* (przedmowa do pierwszego wydania).

⁴⁵⁾ *...immo etiam cum notum sit, antiquos Germanorum Scriptores in quibusdam plus, quam par erat, amor Patriae Principumque suorum indulxisse (ibid.).*

W rozdziale II „De pactis conventis“ w szeregu poddziałów nie zadowalnia się taką kroniką. Stwierdziwszy, że pierwotnie monarchom polskim służyła pełnia władzy, a po przyjęciu chrześcijaństwa „temperari coepit“, podaje trzy przyczyny tego zjawiska za Kromerem (napomnienia biskupów, wzmacnianie potęgi miłością poddanych, zasługi rycerstwa i tegoż contentiones). Od siebie dodaje czwartą: skutki elekcji. Opiera to twierdzenie na rozumowaniu i na faktach.

Nie brak wszelako i syntezy. Zawiera ją ostatni rozdział (IX) „De forma Reipublicae Polonicae“. Powtórzył tu poglądy niegdyś wypomperii polonici⁴⁶⁾. Teraz opuścił tylko przegląd historyczny prerogatyw królewskich, jako materiał, zawarty w poprzednich rozdziałach. Zresztą prawie nic nie zmienił i niewiele dodał (np. o dochodach królewskich). Rozprawy tej celem jest określenie formy rządu państwa polskiego. Odpowiedź: forma ta zmieniała się w czasie. Piérwiotkowska Polska była „regnum simpliciter et proprie ita dictum“. Po przyjęciu chrześcijaństwa władza monarchów doznała ograniczenia i Polska zbliżyła się bardzo do „regnum heroicum“, „si non ratione collationis, certe ratione potestatis et administrationis“. Od czasów Kazimierza i Ludwika „iam coepit misceri aristocratia cum monarchia“. Zrazu zasada monarchiczna przeważała. Teraz atoli wzrosła potęga „optimum“ i przeważa.

Nie przesadzę bynajmniej, jeżeli powiem, że to jest rozprawa syntetyczna, mianowicie o podziale historji ustroju Polski na okresy.

Zatem Hartknoch jest niewątpliwie historykiem prawa politycznego.

Dodać tylko należy, że źródła, na jakich się opiera, są z konieczności wieku — ubogie: dzieła historyków i ustawodawstwo, o ile było wydane wówczas.

Cechą charakterystyczną pracy historycznej Hartknocha jest jej punkt wyjścia: prawo polityczne obowiązujące. Do dziejów sięga, jako do genezy terażniejszości. Nie umniejsza to wcale wartości naukowej tej pracy. Raczej ją podnosi. Bo historja prawa politycznego, jak i wszelka zresztą historja, nie jest starożytnictwem, jeno nauką o współczesności, którą poznaje ze strony genezy — według nieporównanego określenia Tadeusza Wojciechowskiego.

To też będziemy tej historji szukali dalej u wykładaczy prawa obowiązującego.

Zażywający pono wielkiej powagi u współczesnych, ceniony przez

⁴⁶⁾ Regiomonti 1675. Kart 22.

naukę dzisiejszą⁴⁷⁾ Zalasowski w swoim *Ius Regni Poloniae* objął prawo zarówno publiczne jak prywatne. Wszelako wyodrębnił polityczne w tomie pierwszym. I on nie poprzestaje na prawie obowiązującym. Jeden z rozdziałów wstępnych: tytuł trzeci „De origine iuris poloni“, poświęca wyłącznie historii. Niestety rozdziałik to nikłych rozmiarów. Zato wcale obszerny jest czwarty „De iure scripto Polonorum“, traktujący o historii ustawodawstwa i bibliografii zbiorów praw. Wszystkie następne wykładają prawo obowiązujące metodą historyczną, to znaczy, zaczynają od zagadnienia, kiedy dana instytucja powstała i spisują całą jej historję na podstawie historyków i ustawodawstwa. Czasem sięga poza początek instytucji, mówiąc o tem, co było przed jej powstaniem. Że nie czyni tego częściej, to z pewnością tylko dlatego, że brak mu źródeł, o którychby wiedział, że go mogą objaśnić w tym względzie. Dowodem skwapliwość, z jaką korzysta z Kromerowskich wiadomości o skarbowości pierwotnej, i o sejmach bez udziału szlachty (tytuł 14 i 40), więc z wiadomości zgoła nieaktualnych (obszerną historję dyssydentów w tyt. VI można by tłómaczyć okolicznością, że i najstarsze edykty przeciwhereetyckie nie były później wyraźnie abrogowane).

O podniesieniu się — że tak powiem — kultury historycznej prac prawniczych w tym czasie świadczy najlepiej wydanie Heidenstei-nowskiego Cancellarius'a przez księgarza Knocha w r. 1742⁴⁸⁾. Wydanie to poszerzone jest — oczywiście przez wydawcę — także w rozdziałach o charakterze historycznym bardzo wydatnie.

O Lengnichu nie mam potrzeby mówić od siebie. Wystarczy, jeżeli przytoczę zdanie Kutrzeby⁴⁹⁾. „Nie ograniczył się on, jak Chwałkowski i Hartknoch(!) do ustawodawstwa, ale z dużą erudycją z dzieł, traktujących o prawie polskiem, czy o historii Polski, powyciągał wszystko, co mogło wyjaśnić, jak się instytucje polskie przedstawiały w praktyce, nietylko więc według ustawy, ale też według zwy-

⁴⁷⁾ O Zalasowskim pisze Ostrowski: „Dzieło to służyło dotąd za najlepszą Mistrzynią Prawa Szczególnego Polskiego uczącym się“ (*Prawo Cywilne* str. 5). Kutrzeba zaś (*Hist. Zr.* I 767): „pod względem rozmiarów i erudycji przewyższył obu tych autorów Mikołaj Zalasowski... Wykład, jasnością i ścisłością się nie odznacza“. Helcel ocenił go surowo: w przedmowie do swego wydania „*Ius Publicum*“ Lengnicha powiada: Najniezgrabniejszym okazał się Zalasowski... choć przytoczył ustanowienia krajowe poparte domieszczanemi urzędowemi aktami, to przecież po Hartknochu zadnego w nim nie widzimy postępu, lecz owszem popadnięcie w większe tylko wady. W istocie znałby go można raczej za kompilatora nadań, przywilejów i traktatów niż za jakkolwiek zasłużonego prawa publicznego pisarza“ (str. VII).

⁴⁸⁾ Pierwsze wydanie r. 1699, drugie, z którego korzystałem, 1741.

⁴⁹⁾ *Hist. Zródł* I, 278.

czajowego prawa... Oczywiście, że materiał to był historyczny, choć miał służyć do objaśnienia prawa dogmatycznego; skutek jego objętości dzieło Lengnicha nieraz czyni wrażenie historii ustroju“.

Ze względu na wyżej ustalone kryterjum dodam, że Lengnich sięgał do historii nie tylko dla bezpośredniego wyjaśnienia prawa obowiązującego. W przedmowie zarzuca poprzednikom: „Praeter haec, historia passim neglecta, ex qua iuri publico multa lux accidit“. A wraz potem: „Vitavi... supervacua, neque antiquitatis lectorum fastidium provocare volui: attigi haec in quantum praesentibus serviunt, et quaevis ad sua initia, ut fieri potuit, revocans, vices demonstravi, donec in hodierno usu subsisterent“. Te „supervacua“, to Hartknocha ustępy „de antiquis Poloniae incolis, de Polonorum Regibus et rebus gestis, de regionibus finitimis, de abdicatione Casimiri integris duodecim paginis, de variis Rerumpublicarum formis, nihil ad rem facientia“. Więc pomijał to, co dzisiaj nazwalibyśmy starożytnictwem, natomiast sięgał „ad initia“ czyli poza to co „in hodierno usu“ zostało. I rzeczywiście np. jego rozdz. III księgi III „De Regni Ordinibus generatim“ zawiera świetny — jak na ów czas — wywód parlamentaryzmu polskiego. Natomiast żałować należy, że nie rozumiał, do czego Hartknochowi potrzebne były „rozmaite Rzeczpospolitych kształty“, bo byłyby się sam może zdobył także na syntezę. A tak, pozostał przy wywodach okolicznościowych, rozproszonych po rozmaitych rozdziałach. Tyle o „Prawie publicznem Królestwa Polskiego“. Nadto Lengnich napisał przeciw historii Prus Polskich⁵⁰⁾, o której powiada we wstępie do „Ius Publicum Prussiae Polonae“, że „vetus Prussiae regimen, quale ad Sigismundum Augustum usque viguit, descripsi olim“.

I rzeczywiście w dziele tem w t. I dał na wstępie „Vorlauffige Abhandlung von der Preuss. Regiments-Verfassung unter der Königlich-Polnischen Regierung nach den Grund-Gesetzen“ (jest to historia ustroju Prus od pierwszej unji do 1569 r.) na 54 stronicach, odpowiadający podobnemu rozdziałowi wstępnemu w t. V „Heutiger Zustand der Preussischen Regiments-Verfassung“ (str. 60), cały zaś wykład główny uwzględnia szeroko kronikę spraw ustrojowych. Rzecz prosta, że rozdział wstępny tomu VI o sejmie pruskim niepozbawiony jest wywodów historycznych. Notandum, że w wykładzie historii Polski ogólnym⁵¹⁾ tenże Lengnich daje wyłącznie historię polityczną, nie wzmiankując nawet o takich wydarzeniach, na których opiera wywody historyczne w *Ius* (np. 1454 r. i t. p.). Natomiast w pracach prawni-

⁵⁰⁾ *Geschichte der preussischen Lande königlich polnischen Antheils*. Tomów 1 (sieć dem Jahr 1526) — IX Gdańsk 1722—1755.

⁵¹⁾ *Historia Polona a Lecho in annum MDCCXXXVIII*.

czych monograficznych podaje komentarze historyczne jeszcze obficie, niż w zakładzie prawa ogólnym⁵²⁾.

Metodę Lengnicha utrzymał Skrzetuski, pisząc swój „*Nowy zbiór prawa—jake teraz jest, przydatkami historycznymi i uwagami politycznymi objaśnionego*“. Jak z tego zdania widać, nie traktował historii prawa, które miał wyłożyć, zbyt poważnie. Wszelako nie pominął tego, co poprzednicy dawali a nawet tu i ówdzie obszerniej krytycznie przeredagował (zob. r. III „O rządzie Królestwa Polskiego, całości Narodu i trzech Rzeczypospolitej Stanach w ogólności“, r. VII „O senacie Narodu Polskiego w ogólności“, w r. XV „O sejmach“ tyt. „Początek sejmów“).

V o l u m i n a L e g u m. Wyodrębniam to dzieło w osobną grupę. Jest to zbiór praw, ale poprzedzony wstępem historycznym. Sam zbiór jest połączeniem Łaskiego i późniejszych konstytucyj. Pomieszczając akta w całości w chronologicznym porządku i nie dając od siebie rubryk, pozbawiony jest tego subiektywizmu, który układaczom ustępów źródłowych pozwalał zdradzać własne koncepcje prawno-historyczne. Natomiast wstęp jest dziełkiem pierwszym w swoim rodzaju: rozprawką osobną, poświęconą całkowicie ogólnemu zarysowi historii ustroju Polski. Nie dotykam tu wcale jego jakości, jego wartości, jako poszukiwania nowych prawd historycznych. Stwierdzam tylko, że taka praca była napisana w pierwszej połowie XVIII wieku (przez Konarskiego).

Ostatni rodzaj — to publicyści. Walka o nowy ustrój państwa, powołując pod broń wszystkich i wszystko, uruchomiła i erudycję prawno-historyczną. Wiadomo, jaki wpływ polityka wywiera na naukę: sprowadza ją z drogi prawdy, roznamiętnia i zacieśnia do spraw i punktów widzenia jednostronnych, wreszcie dzieli pracowników na dwa obozy, nie umiejące znaleźć wspólnego języka. Zarazem daje polityka nauce nowych ludzi—tych, którym dała pobudkę do studjów dla ugruntowania czy uzasadnienia programu, a pracownikom z pierwotnego powołania—całe bogactwo zagadnień, całe bogactwo wskazań, z której strony sprawa potrzebuje oświecenia.

Nie będę tutaj badał, jakiej wartości były wycieczki polityków XVIII wieku dziedzinę historii prawa politycznego. Jedno przecież jest pewne, że na świadomość historyczną ogółu wpłynęli potężnie. A w tej świadomości tkwią korzeniami nader często i zainteresowania i poglądy historyków badaczy. Ci nie przejmują ich bezpośrednio od polityków, nie przejmują ich wogóle w sposób świadomy. Czerpią je

⁵²⁾ Zob. np. *Pacta conventa Augusti III - - commentaro perpetuo illustrata*.

z ustalonej przez polityków opinii swego środowiska. Nieunikniony wpływ prądów politycznych na historjografię ujawnia się dopiero wtedy, kiedy zaczną pisać ludzie, którzy się wychowywali i uczyli myśleć o sprawach społecznych w atmosferze takich prądów. To też wrócimy do nich, omawiając historjografię wieku XIX.

Nie dziwna tedy, że ruch polityczny doby Stanisławowskiej nie zdążył wpłynąć w sposób wydatny na dzieło Naruszewicza, wydane zresztą przed okresem najbujniejszego rozkwitu publicystyki.

„Ojciec historjografji polskiej“, rozporządzający materiałem źródłowym o jakim nie marzyli nawet jego poprzednicy, uzbrojony w odwagę krytyczną i polemiczną — pisze jednak kwiecistą „historję“ o górnym stylu, w której o sprawach ustrojowych mniej jest, niż w swoich wstępach historycznych ustalili prawnicy. A przecież w przypisach tu i ówdzie, okolicznościowo, zamieszcza Naruszewicz wiadomości, świadczące o tem, że źródeł ustrojowych nie odrzucał, jeno nie uważał tego, co w nich dostrzegł, za przedmiot „historji narodu“.

Co się prawdziwie na tę historję składa, zrozumieją dopiero historycy piszący w czasach porozbiorowych. Ile w niej cenić trzeba prawo polityczne, dowiedzą się ci, co je stracili. I uczynią dzieje prawa politycznego osią historji narodu.

